Nr 186 Kraków, Czwartek dnia 15 Sierpnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Programus tromtadraticus redivivus.

W artykułach „Przed Wyborami", wspomnieliśmy o centralnym komitecie ludowym, który niedawno temu zawiązał się w Rzeszowie i fakt ten nazwaliśmy tromtadratycznym.

Co cechowało dawną tromtadrację lwowską z przed laty dwudziestu pięciu?

Program ówczesnego stronnictwa, niby demokratycznego, polegał na głośnem krzykactwie, na bezwzględnem potępianiu tych, którzy coś robili, i na zupełnej bezpłodności. Ludzie z obozu ś. p. Gromana i Jasińskiego, nie umieli postawić programu dodatniego, o myśl nową a zdrową wcale się nie kusili, społeczeństwa prawie całkiem nie znali, jak szwy w sukni wytartej, tak i w ich programie widać było kierunki i życzenia wszystkich innych stronnictw — za to po nad tym zlepkiem cudzych kierunków, brzmiało wołanie:

Ustąpcie się, a gdy my przyjdziem do steru, niewątpliwie Polskę zbawimy!

Wielkie to stronnictwo było podobniusieńkie do chłopczyka, który z chusteczką w tyle i w hełmie papierowym na głowie, bijąc w wielki bęben przed sobą, woła: Tra, tra, tromtadra! I stąd jego nazwa tromtadratyczne.

Niestety, po 25-leciech zmartwychwstało ono w Rzeszowie, a wskrzesił je dr Karol Lewakowski, przy pomocy swoich przyjaciół politycznych z żydowsko-liberalnego obozu *Nowej Reformy* i *Kurjera Lwowskiego*. I aby nikt nie mógł nam zarzucić, że złośliwość z nas przemawia, przytoczymy dosłownie cały program nowego stronnictwa, który tak jest jasny, że ktokolwiek go przeczyta, natychmiast osądzi, ile jest wart.

Oto wielkie dzieło rzeszowskie:

„Na posłów do Sejmu — piszą autorowie programu — zalecać będziemy tylko takich, którzy na zgromadzeniach wyborców zobowiążą się jako posłowie:

1. Przywrócić i na przyszłość zachować Sejmowi Galicji znaczenie czynnika politycznego wobec państwa;

2. Czuwać nad ścisłem wykonywaniem ustaw, zastrzegających swobodę prasy. stowarzyszeń i zgromadzeń, a nadużycia pod tym względem usuwać, niemniej chronić lud od wszelkich innych nadużyć, nastając na to, aby winni byli pociągani do odpowiedzialności;

3. Mając na oku konieczność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i utorowania drogi dla tej doniosłej reformy — dążyć z całym naciskiem do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej w duchu równości obywatelskiej, mianowicie w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia głosowania bezpośredniego, przez skasowanie prawyborów w kurji wiejskiej i zaprowadzenia tajnego głosowania we wszystkich kurjach — jakoteż w kierunku sprawiedliwego rozkładu mandatów poselskich na poszczególne kurje;

4. Dążyć do równomiernego rozkładu ciężarów publicznych, a w szczególności do ulg dla rolnictwa, przemysłu i rzemiosł;

5. Starać się przeprowadzić reformę gminną w kierunku zniesienia kół wyborczych i skojarzenia obszarów dworskich z gminami;

6. Wyjednać dla gmin słuszne wynagrodzenie ze skarbu państwa, za sprawowanie poruczonego zakresu działania;

7. Popierać oświatę — przez mnożenie liczby szkół ludowych (średnich kosztem skarbu państwa), polepszenie bytu nauczycieli ludowych, a ułatwienie młodzieży dostępu i uczęszczania do szkół średnich przez zmianę utrudniających w tym względzie przepisów organizacyjnych szkolnictwa ludowego, obniżenie czesnego i zniesienie przymusowego umundurowania. Zarazem popierać oświatę fachową, przez odpowiednią organizację szkół przemysłowych i rolniczych.

Czynić w ogóle wszystko, co oświatę publiczną ułatwia, a nie utrudnia.

8. Domagać się uproszczenia sądownictwa w sprawach spornych i niespornych i zniesienia uciążliwych opłat do wymiaru sprawiedliwości przywiązanych, np. taks za doręczanie pism sądowych itp.;

9. Nastawać z wytrwałością aż do skutku, aby sprawa regulacji rzek, zabudowań potoków górskich i zale[illegible]ła w jak najkrótszym czasie załatwioną;

10. Domagać się zmiany ustawy kościelno-konkurencyjnej, aby osady, mające kościoły (cerkwie) filjalne, nie potrzebowały ponosić wydatków na kościoły macierzyste, tudzież, aby parafjanie nie byli obowiązani stawiać i naprawiać budynków plebańskich i wogóle, aby były usunięte niesłuszności dotychczasowych przepisów;

11. Przyspieszyć zmianę ustawy drogowej w tym kierunku, aby ciężar budowy i utrzymania dróg był rozłożony według stopy podatkowej, ze skasowaniem myt;

12. Dopilnować ustalenia ustawy łowieckiej takiej, iżby gminy i przynależni gmin nie byli obowiązani darmo hodować zwierzynę dla fantazji myśliwców z krzywdą gospodarstw własnych i własnego bezpieczeństwa;

13. W interesie rękodzielnictwa upominać się o wydanie ustawy przemysłowej, którąby chroniła drobny przemysł przed nawałą szalbierczych przedsiębiorstw fabrycznych ze szkodą publiczności, a przemysł domowy od ucisku fiskalnego;

14. Starać się o tępienie lichwy i organizację kredytu dla drobnego rolnika i przemysłowca;

15. Pilnować, aby wszelkie dostawy dla wojska i zakładów publicznych, o ile na to produkcja krajowa pozwala, były uskuteczniane w kraju i bezpośrednio u producentów, a przy przedsiębiorstwach publicznych, aby uwzględniano przedewszystkiem lud pracujący (np. przy dostawach szutru na drogi itp.)

16. Domagać się rozkładu ciężarów kwaterunkowych na cały kraj, jak to przepisuje ustawa państwowa;

17. Naglić na rychłe zaprowadzenie krajowych przytulisk dla kalek i starców, domów przymusowej pracy i kolonij karnych, tudzież używanie więźniów kryminalnych do większych robót publicznych;

18. W sprawie budowy kolei lokalnych baczyć na to, aby je uskuteczniano krajowemi siłami technicznemi, aby języki krajowe były zastrzeżone w ich zarządzie, aby tras tych kolei nie przystosowywano li do interesu protegowanych jednostek, a w szczególności starano się uwzględniać okolice przemysłowe i zdrojowiska. Taryfy na kolejach wogóle powinny również odpowiadać interesom kraju;

10. Wejrzeć w politykę cłową państwa, by wyrobom przemysłu krajowego zapewniony mógł być odbyt na Wschodzie;

20. Przyspieszyć organizację obrony od pożarów, z równoczesnem utworzeniem kraj. funduszu pożyczkowego na przyrządy ogniowe dla gmin i zaprowadzeniem przymusu asekuracyjnego;

21. Wyjednać szczere zaopiekowanie się sprawą emigracji ludu, która dziś przybrała postać odmienną od tej, jaką miała emigracja dotychczasowa z zachodu Galicji, bo tam emigranci wracali i wracają na zagon rodzinny, a teraz całe rodziny, po pozbyciu się własności, wychodzą na zawsze z kraju.

Emigracja ludu ustałaby z ustaniem przyczyn, które wykryć i usunąć należy; ale jeżeliby to rychło nie było możebne, to należy przynajmniej prawną i ludzką opieką otoczyć nieszczęśliwych wychodźców.

Oto na razie główniejsze sprawy, które polecamy gorąco przyszłym posłom naszym. Nie zawierają one nic skrajnego, ani nawet nic nowego, bo od wielu lat należą do rzędu tych, których się lud wiejski lub miejski dotąd bezskutecznie domaga".

Po przeczytaniu powyższego programu, trudno taić, że od początku do końca, nie ma w nim nic nowego. Sami zresztą jego autorowie z rozczulającą naiwnością, przyznają się do zupełnej jałowości swej myśli. Tymczasem, każde stronnictwo polityczne, jeżeli ma wywrzeć wpływ na bieg spraw powszechnych, musi dać coś nowego, a takiego, co tkwi głęboko w duchu i sumieniu społeczeństwa, a co przez nikogo wpierw nie zostało odkryte i do zasady podniesione. Przykro nam tedy bardzo, że p. Lewakowski z przybocznym sztabem swoich przyjaciół politycznych wśród różnorodnych potrzeb narodu, nie znalazł nic nowego, gdyż to, co wymienił, wszystkie inne stronnictwa kraju, dawno przed nim poruszyły — i zaiste! jeszcze większą przykrość sprawia nam spostrzeżenie, że bezprogramowość swojego programu stara się tem ocalić, iż w różnych sprawach przyrzeka: „naglić", „wejrzeć", „popierać", „wyjednać", „dopilnować" i t. d. Ale jak? Okazuje się z tego, że jemu nie o nowy program idzie, lecz o wykonanie starego, bo przecie kraj cały oddawna domaga się tych rzeczy, które on w 21 paragrafach wyłuszczył. Skoro tak jest, więc powinien był przynajmniej wskazać nową drogę, którą iść postanowił, by zamierzony cel osiągnąć, gdy jednak tego nie uczynił, bo nowej drogi wcale nie ma, przeto cała jego działalność, wyrażona językiem ludzi trzeźwych, brzmi jak następuje:

„Nie przynosimy nic nowego, bo na żadną nowość nas nie stać, ale jeżeli wybierzecie nas do Sejmu, wtenczas będziemy tam hałasowali, by to, czego kraj od dawna żąda, było szybko przeprowadzone, jednakowoż gdyby nam się to nie udało, nikt temu nie powinien się dziwić".

Otóż program, niedający nic nowego, ani niewskazujący chociażby dróg nowych, któreby mogły dopomódz do uzyskania rzeczy starych. Otóż program gołosłowny a krzykliwy, szkodzący przytem „Związkowi chłopskiemu", który ma program jasny i dodatni — taki program, jak rzeszowski, nazywa się tromtadratycznym.

Kończąc, przepraszamy czytelników biegłych w językach klasycznych, za nietęgą łacinę, jakiej użyliśmy w tytule niniejszego artykułu, ale, jaki program, taka i łacina.

Powrót ks. Ferdynanda.

Zofja d. 12 sierpnia.

Na ulicach m. Zofji od godziny 2-giej po południu, ruch nadzwyczajny, ludność jak mrówki z rojowiska, wyległa na place. Jedni zdobią swe domy we flagi, inni porządkują swoje mieszkania, ustawiając w oknach kwiaty i inne oznaki powitalne dla powracającego władcy, nie tylko stroją się balkony, ganki, wieżyce, ale nawet niedokończone domy i rudery przysłonięto wspaniałemi sztandarami. Dopełnia ów widok uroczystości niezwykłej ruch kolumn wojska w paradnych uniformach — szeregują się one około gmachu dworca, pałacu książęcego i w ulicach. W długiej alei prowadzącej z dworca do miasta, po obu stronach szpalery zaciekawionej publiczności, sprawia to wrażenie niezwykłe, a nadzwyczaj malownicze skutkiem różnobarwnych strojów bułgarskiej ludności. Peron kolei żelaznej już o godzinie w pół do siódmej, szczelnie zapełniony. Ustawili się tutaj sztabowi oficerowie z ministrem wojny, p. Petrowem na czele, dalej duchowieństwo w pełnym komplecie, bez różnicy wyznań. Duchowieństwo prawosławne reprezentuje prezydent Synodu, metropolita z Ruszczuku, monsignore Gregor; za nimi ministrowie i liczni deputowani, pod wodzą dra Teodorowa, jak również członkowie deputacji bułgarskiej, która niedawno wróciła z Petersburga, zarząd miasta, kilka deputacyj z prowincji; między niemi widać osobistości okryte orderami, oraz reprezentantów politycznego świata Bułgarji, mnóstwo kobiet, jednem słowem, każdy niemal stan, ma swych przedstawicieli.

O godzinie kwadrans na ósmą, odzywa się gwizdawka i wjeżdża pociąg, wioząc księcia Ferdynanda. Chorągwie cechów i bractw, oraz sztandary, zniżają się, wita go kompanja honorowa, muzyka grzmi, którą jednakże głuszy wykrzyk „hurra", wybiegający z tysiąca piersi. Książę prowadzony przez Stoiłowa, wysiada z wagonu, z uśmiechem zadowolenia na ustach. Okrzyki na nowo wznoszą się ze wszystkich stron. Książę, wedle zwyczajów krajowych, pochyla się kornie do ręki metropolity Gregora, który odzywa się w tych słowach: „Monsignore metropolita Klemens, prosi o usprawiedliwienie jego nieobecności w tej tak uroczystej chwili, gdyż jest chory".

„Wasza Wielebność jesteś głową Kościoła, odpowiada książę, czyliż godniej mogłoby być przez kogo innego reprezentowane duchowieństwo." Poczem książę zwraca się do ministra wojny i ota-

czających go oficerów. Petrowa książę serdecznie uściskał.

Przyjęcie tak uroczyste ks. Ferdynanda, ma doniosłe polityczne znaczenie, przekonywa ono o usposobieniu bułgarskiego ludu i jest poniekąd symptomem stanowiska przyszłego, księcia Ferdynanda.

Książę w gorących słowach podziękował burmistrzowi Mollow, za tak serdeczne i uroczyste przyjęcie, szczególniej zaś za udział bractw i cechów wraz ze sztandarami, co w Bułgarji stało się dopiero po raz pierwszy. Pomiędzy cechami były i sztandary włoskie. Wbrew zatem rozpowszechnionym wieściom, jakoby przyjazd księcia koburgskiego miał spowodować nieporządki, panował bezprzykładny spokój. W pałacu, na którym powiewały książęce bandery, cisza.

Nazajutrz, t. j. w dniu 13 sierpnia zapowiedziano konferencje ministrów. Czy i deputacja petersburgska zostanie przyjętą w całym składzie, dotąd stanowczo niewiadomo.

Tak *Swoboda*, jak i nowo założony dziennik: *Dziennik armji*, żądają powrotu dawnych stosunków, radzą księciu wojskową dyktaturę, zniesienie konstytucji i zaprowadzenie rejencji z Radosławowem pod protekcją ks. Ferdynanda. Zachowanie się wojska w czasie przyjazdu księcia, daje wiele do myślenia. Zapewne dowiemy się o czemś ważniejszem, gdyż na d. 13 sierpnia wyznaczono ogólny przegląd całej armji. Powodem tego ma być rocznica wstąpienia na tron ks. Ferdynanda.

Doniosłe były wyrazy ministra wojny Petrowa, który wyrzekł w dniu przyjazdu księcia: „Okazaliśmy naszem obecnem zachowaniem się całej Europie, że Bułgarja jest spokojną, że nie zmienił się *status quo*. Europa spodziewała się czegoś zupełnie innego, ale Bułgarja nie da się uwieść podszeptom i fałszywym wieściom, pochodzącym z opozycyjnego obozu".

Zaś burmistrz Molow oświadczył, że w czasie nieobecności księcia, zaszły wypadki, które dały pochop obcym kołom do spotwarzenia księcia, rządu i całego narodu bułgarskiego, przyjęcie jednak, jakie zgotowała księciu Bułgarja, jawnym stanie się dowodem, że wszyscy skupiamy się około tronu.

Książę, otoczony przyboczną gwardją, udał się do pałacu i tu przyjmował czekające na niego deputacje.

Książę zabawi w Zofji tylko trzy dni, a następnie wyjeżdża do Warny.

Z KRAJU.

Ruch przedwyborczy.

We wschodniej części kraju przedstawia się ruch przedwyborczy w kurji włościańskiej jak następuje:

W powiecie bóbreckim p. Witołd Niezabitowski stanie do walki z jedynym kandydatem połączonych stronnictw ruskich, drem Djonizym Kułaczkowskim. W powiecie bohorodczańskim, w miejsce dotychczasowego posła, Ołeksy Barabasza, włościanie wysuwają kandydaturę Michała Kałytiuka. W powiecie brzeżańskim przeciwko panu Henrykowi Szeliskiemu szerzy agitację wspólny kandydat ruski, moskalofil, dr Andrzej Czajkowski. W powiecie brodzkim walczyć będą dwie kandydatury ruskie: prof. Aleksander Barwiński z socjalistą narodowym, Michałem Pawlikiem. W powiecie brzozowskim przeciwko panu Zdzisławowi Skrzyńskiemu wystąpi Jan Stapiński, redaktor *Przyjaciela ludu*. W powiecie czortkowskim do mandatu po ś. p. hr. Wolańskim wystąpią kandydatury: p. Artura Cieleckiego z Porchowy, ks. Hałuszczyńskiego i kierownika starostwa, p. Antoniego Wybranowskiego. W powiecie dobromilskim p. Paweł Tyszkowski nie ma kontrkandydata. W powiecie dolińskim przeciwko p. Witosławskiemu ma wystąpić prof. Włodzimierz Szuchiewicz. W powiecie drohobyckim obok kandydatury pana Ksenofonta Ochrymowicza nie ma dotychczas innych, głośno wymienianych nazwisk. W powiecie gródeckim p. Włodzimierz Niezabitowski nie ma już zamiaru ubiegać się o mandat. Kandydować ma bar. Adolf Brunicki z Lubienia, oraz sędzia z Janowa, moskalofil, Djonizy Harasymowicz. W powiecie horodeńskim wystąpią kandydatury p. Leszka Cieńskiego, radykała ruskiego, dra Daniłowicza, oraz dotychczasowego posła, p. Lenartowicza.

W powiecie jarosławskim radykalni kandydaci *Kurjera Lwowskiego* łącznie z ruskimi kandydatami przygotowują agitację przeciwko kandydaturze hr. Stefana Zamoyskiego. W pow. kamioneckim kandydatura hr. St. Badeniego nie ma prawie przeciwnika. W powiecie kołomyjskim przeciwko ruskiemu radykalnemu socjaliście, drowi Okuniewskiemu, wystąpi skrajny moskalofil, adwokat dr Dudykiewicz. W powiecie kosowskim obok kandydatury p. Filipa Zaleskiego, podnoszą kandydaturę umiarkowanego Rusina, notarjusza Łuszpińskiego. W powiecie lwowskim do walki z Teofilem Merunowiczem, występuje kandydat stronnictw ruskich, popierany przez *Kurjer Lwowski*, architekt Wasyl Nachirnyj. W powiecie przemyskim ks, Adam Sapieha nie ma zamiaru kandydować. W powiecie tym stawia swoją kandydaturę dr Iwan Franko. W powiecie staromiejskim przeciw dotychczasowemu posłowi, p. Bielańskiemu, postawiona jest znowu ruska kandydatura wspólna ks. Zubrzyckiego. W powiecie stryjskim przeciwko Karolowi hrabiemu Dieduszyckiemu wystąpi moskalofil ks. Dawydiak. W powiecie turczańskim, w miejsce p. Teliszewskiego, wystąpi popierany solidarnie przez stronnictwo ruskie dr Mikołaj Antoniewicz. W powiecie złoczowskim, w miejsce adwokala, p. Rożankowskiego, który kandydować nie chce, podniesiono kandydaturę ministra Apolinarego Jaworskiego. W powiecie żydaczowskim kandydatem połączonych ruskich stronnictw, będzie adwokat ze Stryja, dr Oleśnicki. Kontrkandydatem Oleśnickiego będzie p. Kazimierz Winnicki.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 9 sierpnia b. r.:

1. Zatwierdzić wybory do Rad szkolnych okręgowych: Dra Jana Hupki i ks. Tomasza Macha na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kolbuszowej; p. Alfonsa Małdzińskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie; Teodora Bernadzikiewicza, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Jaśle; dra Józefa Weissteina na reprezentanta religji izraelickiej do Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu.

2. Wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Lisku: Józefa Chuchlę, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Lisku.

3. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Stanisława Śliwińskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Sądowej Wiszni: Sarę Fischmanównę młodszą nauczycielką tejże szkoły; Michała Dziugałę nauczycielem w Małnowie; Jana Sidorowicza w Chorośnicy; Marję Marynowską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Bieczu; Helenę Waszkiewiczównę nauczycielką w Moszczenicy; Stanisławę Pazdanowską nauczycielką starszą i Stanisławę Pawłowską nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Sączu; Piotra Budzińskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Sądowej Wiszni; Jana Wychowańca nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wołczyńcu; Andrzeja Bolechowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Rozwadowie; Aleksandra Demiańczuka nauczycielem w Ostrowcu; Bogumiła Hostynka starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męzkiej w Przemyślu; Karolinę Klugównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Ciężkowicach; Antoninę Zwirnerównę starszą nauczycielką 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni; Izydora Karpińskiego młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męzkiej w Wadowicach; Teklę Borowiecką starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Chrzanowie; Feliksa Taroniego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Gaju; Franciszka Włodygę starszym nauczycielem 5-kl. szkoły w Brzesku; Franciszka Rydzika nauczycielem w Ostrowie; Władysławę Kramarzyńską starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej; Michała Borodźca nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kolbuszowej górnej; Jana Seredę i Piotra Łypaka starszymi nauczycielami 4-kl. szkoły w Stojanowie; Karola Gottfrieda nauczycielem kierującym, Bronisława Górkę nauczycielem starszym i Olgę Trandównę młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Rozdolę; Władysława Nawrockiego nauczycielem w Połtwi; ks. Stanisława Sokołowskiego nauczycielem religji w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; Bronisława Terlikowskiego starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Janowie; Pawła Chuderskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hlibowie; Antoninę Poturajównę nauczycielką kierującą 2-klasowej szkoły w Janczynie; Wandę Kisielewską nauczycielką w Broszniowie; Zofję Szeligównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Leżajsku; Paulinę Klonowską nauczycielką w Tustanowicach; Leopolda Borodzieja nauczycielem w Kołpcu; Mikołaja Błyszczaka nauczycielem w Orowem; Fryderykę Zapoteczną nauczycielką w Siedliskach; Teoktysta Horniatkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Potyliczu; Romualda Kurowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Czerniejowie; Eugenję Filipównę młodszą nauczycielką tej szkoły; Józefa Diwinę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Liczkowcach; Ludmiłę Frankowską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Husiatynie; Zygmunta Nowickiego nauczycielem w Żabincach; Aleksandra Widraka w Mieczyszczowie; Leona Grodeckiego w Hucisku; Alojzego Goreckiego w Hnilicach; Jana Krzyżaka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hleszczawie; Antoniego Czechowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Białym kamieniu; Antoniego Kadyka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Lacku; Salomeę Markowską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Sieniawie; Helenę Mysoniową młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Czchowie; Anielę Stopównę nauczycielką kierującą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Marję Bętkowską starszą nauczycielką tejże szkoły; Jadwigę Skibińską nauczycielką w Książnicach; Jana Slósarka nauczycielem w Wojsławiu; Piotra Świrada nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Widełce; Jakóba Mroza nauczycielem w Maniowie; Helenę Szczerbiankę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Szczucinie; Kazimierę Michalewiczównę nauczycielką w Czasławiu; Walentego Lichonia starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Dobczycach; Wojciecha Sosińskiego młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męzkiej w Wieliczce; Annę Furmankiewiczównę młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce; Jana Wójcika nauczycielem w Ostrowach Baranowskich; Feliksa Franciszka Kalińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dublanach; Tadeusza Podlaszeckiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Podkamieniu; Tytusa Soleckiego nauczycielem w Lubszy; Leokadję z Bielskich Solecką nauczycielką w Wyspie; Rudolfa Wernera młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Borszczowie; Amelję Marję Stanisławę trzech imion Starakównę młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Zubrzy; Bolesława Kulińskiego nauczycielem w Wołkowcach ad Dźwinogród; Bazylego Romanowa w Chruśnie Starem; Antoniego Rottera nauczycielem kierującym trzyklasowej szkoły w Zubrzy; Albina Przepilińskiego nauczycielem kierującym szkoły im. św. Marcina we Lwowie; Władysława Monseu nauczycielem kierującym szkoły im. św. Zofji we Lwowie; Franciszka Haraszkiewicza i Emila Lewickiego nauczycielami szkoły męzkiej im. św. Anny we Lwowie; Antoniego Pawęckiego, Samuela Frankla, Wincentego Wałaszkiewicza nauczycielami szkoły męzkiej im. Czackiego we Lwowie; Gustawa Kubika i Leonarda Leega nauczycielami szkoły męzkiej im. Konarskiego we Lwowie; Karola Stanisławskiego nauczycielem szkoły męzkiej im. Mickiewicza we Lwowie; Marcina Frydla i Władysława Gąsiewicza nauczycielami szkoły męzkiej im. Marji Magdaleny we Lwowie; Adama Zawirskiego i Leona Zielińskiego nauczycielami szkoły męzkiej im. św. Marcina we Lwowie; Karola Moniaka i Faustyna Urbańskiego nauczycielami szkoły męzkiej im. Piramowicza we Lwowie; Franciszka Wiszniewskiego nauczycielem w Dołhy Wojniłowskiej; Józefa Szymałę starszym nauczycielem i Stefana Jarmucha młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męzkiej w Rawie Ruskiej; Michała Schnitzera starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Mostach Wielkich; Natalję Szemańską nauczycielką w Głuchowie; Tadeusza Antoniego Zawadzkiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dżurowie; Józefa Depowskiego nauczycielem w Tyńcu.

4. Przekształcić od 1 września 1895 następujące szkoły ludowe jednoklasowe na dwuklasowe: w Olszynach, Turynce, Starem Siole, Dzibułkach, Romanówce i w Zazdrości.

Lwów d. 12 sierpnia
(List oryginalny Głosu Narodu).

(C.) Jak wiadomo, projekt założenia we Lwowie samoistnego gimnazjum żeńskiego, któreby za jakie dziesięć lat uszczęśliwić mogło kraj nasz półtuzinem doktorów, używających pudru, papilotów i sznurówek, rozchwiał się zupełnie dzięki temu, że inicjatorka, a zarazem niedoszła fundatorka te-

go instytutu rozmyśliła się i wyszła za mąż, zamieniając 60.000 rubli owego funduszu emancypacyjnego na najzwyklejszy w świecie fundusz posagowy. Na szczęście jednak i bez tego funduszu będziemy mieli we Lwowie już od 1 września bardzo poważny zakład naukowy dla panien, odpowiadający pod względem rozkładu nauk męzkim gimnazjom i dający abiturjentkom prawo do zdawania publicznego egzaminu dojrzałości.

Nowy zakład naukowy będzie podzielony na cztery oddziały. Pierwszym, najważniejszym i niejako podstawowym, będzie ośmioklasowa szkoła, mająca na celu elementarne i średnie wykształcenie. Plan naukowy w tej szkole odpowiada najzupełniej planowi męzkich gimnazjów, z wyłączeniem tylko niepotrzebnego balastu języków starożytnych, w miejsce których, wykładane będą prócz niemieckiego, języki: francuski i angielski. Dla amatorek klasycyzmu wykładaną będzie nadobowiązkowo greka i łacina.

Drugi oddział stanowić będą wyższe kursa teoretyczno-praktyczne, mające na celu przygotowanie kobiety do życia w rodzinie i społeczeństwie, jako przyszłej żony, matki, obywatelki i reprezentantki domu. Na kursach tych wykładane będą: etyka chrześcijańska, psychologja i pedagogja, hygijena, fizyka i chemja techniczna, ekonomja i socjologja, etnologja i kosmografja, geologja i bjologja, historja i literatura polska, historja i literatura powszechna, estetyka i historja Sztuki, gospodarstwo wiejskie i miejskie, rachunkowość gospodarcza, rysunki i roboty kobiece, tańce i formy towarzyskie.

Ten drugi oddział będzie zatem czemś w rodzaju uniwersalnej szkoły, łączącej w sobie i uniwersytet i fachowe zakłady naukowe i bardzo ważną dla kobiety szkołę życia towarzyskiego, która w dawnej Polsce tak świetnie reprezentowaną była przez pierwszorzędne domy magnackie, skupiające dla nauki i ogłady ówczesną młodzież szlachecką. A ponieważ w nowo powstającym zakładzie, stosownie do indywidualnego uzdolnienienia, uczennice będą się mogły kształcić także w muzyce, malarstwie i rzeźbie, przeto wszystkie strony wychowania narodowego, towarzyskiego i artystycznego będą wyczerpane.

O ile ten kurs przeznaczony będzie przeważnie dla panien, które dzięki szczęśliwej sytuacji majątkowej, mogą pozwolić sobie na taki zbytek, jak wykształcenie humanitarne bez żadnych aspiracji zawodowych, o tyle znowu kurs trzeci, tak zw. „specjalny“, będzie miał na celu fachowe wykształcenie kobiet. Kurs ten będzie przygotowaniem do egzaminu dojrzałości i do egzaminów nauczycielskich, oraz przygotowaniem do zawodu pocztowego, telegraficznego i handlowego. Kandydatki stanu nauczycielskiego będą odbywały praktykę w zakładzie, a ponieważ zakład będzie posiadał prawa szkoły publicznej, zatem praktyka przy nim będzie ważną.

Wreszcie, ostatni oddział tego wszechstronnego zakładu wychowawczego, będzie stanowiła szkoła śpiewu i muzyki, obejmująca kursa teorytyczne, jak nauka harmonji i historja muzyki, oraz kursa praktyczne, a mianowicie gra i śpiew. Wychowanie w zakładzie opierać się będzie na zasadach katolickich i polskich. Szczególniejszy nacisk położony zostanie na fizyczną stronę wychowania, do czego, prócz całego *modus vivendi*, opartego na ścisłych wymogach hygijeny, posłużą obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne i codzienne kąpiele. Kapelanem zakładu będzie ks. Zygmunt Lenkiewicz, profesor uniwersytetu lwowskiego, nad fizyczną stroną wychowania ma czuwać dr Kazimierz Zgórski. Personal nauczycielski złożony jest przeważnie z profesorów uniwersytetu. Jak się dowiaduję, nowym tym zakładem szczególnie gorąco zainteresował się wiceprezydent Bobrzyński.

Korczyna d. 9 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W dniu wczorajszym odbyło się u nas poświęcenie zakładu utworzonego przez krajowe Towarzystwo handlowe z Krakowa dla produkcji płócien i innych wyrobów tkackich. Po odbytej Mszy świętej przez proboszcza miejscowego księdza kanonika Szurę, tenże w asystencji wikarego, przystąpił do poświęcenia zakładu, wobec licznie zebranych i zaproszonych gości, jak również miejscowych tkaczy. Po dopełnieniu tego uroczystego aktu, przedstawiciel krajowego Towarzystwa handlowego zaprosił wszystkich obecnych, nie pomijając i robotników, na przekąskę w pokojach samego zakładu zastawioną. Podczas niej, poruszono wiele żywotnych kwestyj, odnoszących się do tkactwa krajowego.

Ksiądz kanonik Szura jako miejscowy proboszcz a zarazem prezes Towarzystwa tkackiego św. Sylwestra, pierwszy wzniósł toast na pomyślność i szybki rozwój nowo otwierającej się instytucji, kładąc nacisk na to, jak starannie produkcja nowego Towarzystwa prowadzoną być winna, ażeby nietylko utrzymać sławę wyrobów korczyńskich, lecz ciągle je udoskonalać, a tym sposobem zjednywać coraz szerszą klijentelę w kraju i zagranicą.

W odpowiedzi na toast ten, pan Szańkowski, jako dyrektor krajowego Towarzystwa handlowego, a zarazem reprezentant tegoż Towarzystwa na obecnej uroczystości, wzniósł toast dziękczynny za wyrażone życzenia, a zarazem bardzo trafnie porównał powstający zakład w Korczynie do nowonarodzonego dziecka, którego wszystkie już tego rodzaju zakłady, mające swoich przedstawicieli na odbytej dopiero co, ceremonji poświęcenia, stały się ojcami chrzestnymi. Ich więc sercu, opiece i doświadczeniu oddaje się i przyrzeka w zamian być wychowańcem i sąsiadem pojętnym, uczciwym i wdzięcznym.

Przytem, będzie miał tylko na celu dobro ogólne, bo popierając przemysł krajowy, tem samem przyczyni się do stworzenia dobrobytu narodowego.

Podczas tej uroczystości, nie zapomniano i o celach filantropijnych. P. W. Lewicki postawił wniosek, że dla upamiętnienia tego dnia, zebrani powinni coś uczynić dla nieszczęśliwych i przyjść z pomocą niedawno pogorzałym tkaczom w Glinianach. Wniosek ten wszyscy przyjęli i składka na prędce urządzona, przyniosła 37 złr.

Krajowe Towarzystwo handlowe, zaprowadzając w Korczynie własną produkcję wyrobów tkackich, złożyło dowód swojej wielkiej żywotności. Świadczy to chlubnie o jego ciągłym rozwoju i powinno służyć innym za przykład. Galicja jest krajem bogatym z natury, ale przemysł jej leży jeszcze odłogiem. W ostatnich jednak 20 latach, zrobiła na tem polu wielkie postępy, a nasze płótna, śmiało już mogą rywalizować z zagranicznemi. Idźmy za przykładem krajowego Towarzystwa handlowego i nie mogąc działać samoistnie, wytwarzajmy spółki i udziały. Wtenczas i dla nas zabłyśnie lepsza dola i nikt nie będzie poniewierał Galicją, nazywając ją krajem biedy i nędzy.

Lichwiarze żydowscy.

Obraz z życia napisał

Józef Rogosz.

(Ciąg dalszy).

Biedny urzędnik chodził prędko po pokoju, obcierając pot z czoła. Czuł, że żyd zmuszał go do podrobienia podpisu swego przełożonego i wiedział coby nastąpiło, gdyby weksel nie był w terminie wykupionym. Żyd zaś mógłby się tłómaczyć, że on nawet nie przypuszczał, by tak porządny urzędnik mógł mu przynieść podpis fałszywy.

— Nie! nie zrobię tego! — zawołał nakoniec, choćbym z głodu umarł.

— Ja nie siłuję — odpowiedział Goldstock. Padam do nóg panu dobrodziejowi.

Na tem skończyły się tego dnia układy.

Nazajutrz pan Żerbek wybiegł do dnia z domu, odwidził kolejno wszystkich lichwiarzy, których znał bądź osobiście, bądź z widzenia, lub nazwiska, ale wszędzie otrzymał jednę odpowiedź:

— Nie ma pieniędzy... A Goldstock czemu nie chce pożyczyć?

Miałaż ta odpowiedź znaczyć, że Goldstock już uwiadomił swoich współwyznawców, że pan Żerbek nie powinien u nich znaleść kredytu?

Cały dzień pasował się z sobą, wszelako nad wieczorem opuściła go odwaga. Żonie pogorszyło się, nazajutrz zaś o ósmej rano mieli przyjść woźni i wyrzucić go na ulicę.

Był już późny wieczór, gdy wszedł do mieszkania Goldstocka.

— Mam podpis prezydenta! — rzekł głosem stłumionym żydowi w oczy nie patrząc — poszlij pan po Fitkera.

— Pan ma podpis? Widzi pan, że prezydent nie odmówił. A na ile on podpisał?

— Kwoty nie ma wymienionej.

— *In blanco?* Ciu, ciu, ciu! a widzi pan jak on panu ufa! Ja to zaraz gadał.

Przy tych słowach żydowi usta i oczy uśmiechały się szatańsko.

— Gdzie pan Fitker? — zapytał biedny człowiek — nie mam chwili do stracenia.

— Nie potrzeba Fitkera... On mi zostawił pieniądze na przypadek, jeśliby pan przyszedł... a jaki będzie procent?

Rozpoczął się targ, który jednak nie trwał długo. Pan Żerbek tyle już uczynił, że nie mógł dbać o kilkadziesiąt guldenów. On teraz myślał tylko o żonie i dzieciach.

Weksel opiewający na 150 guldenów, a płatny za miesiąc, stał się własnością żyda; pieniądze przeszły w posiadanie pana Żerbka.

— A za moją fatygę? — zapytał Goldstock. — Przecie pan mi coś obiecał, bo to nie mój interes.

— Masz pan, masz! — zawołał pan Żerbek, rzucając piątkę na stół i krokiem chwiejnym, jakby był pijany, wyszedł z mieszkania lichwiarza.

Żyd mruknął coś pod nosem, a gdy na schodach ścichły kroki odchodzącego, wyjął swoją notatkę i zaczął w niej coś pisać.

Gdybym wam chciał opowiedzieć wszystko, co podpatrzyłem w charakterze i życiu Goldstocka, którego znałem osobiście, musiałbym być bardzo rozwlekłym. Poprzestanę zatem na kilku rysach ogólnych, które na baczniejszą zasługiwały uwagę, a co do całego tła obrazu wypełnicie go sami, bo przecie w całej Galicji nie ma wioski, zakątka, w którym byście nie znaleźli choćby jednego Goldstocka.

Lichwiarz ten był zajęty od świtu do ciemnej nocy. Po odmówieniu modlitwy porannej i wypiciu szklanki napoju, który miał się kawą nazywać, wybiegał do miasta, gdzie bawił do południa. Ledwie zjadł objad w gronie ukochanej rodziny, składającej się z pięciu córek i trzech synów, z których dwaj mieszkali przy ojcu ze swemi żonami i dziećmi, Goldstock biegł znowu do miasta i nie wracał aż po zachodzie słońca. Gdy wszystko do snu się ułożyło w dwóch niewielkich pokoikach, wyjmował pugilares, a przeglądnąwszy kilkaset wekslów, które w nim się znajdowały, sporządzał dokładny wyciąg, aby zapamiętać do kogo na drugi dzień miał się zgłosić po pieniądze. W mieście też niczem innem się nie zajmował, tylko bądź ściąganiem należytości, bądź udzielaniem nowych pożyczek.

Kiljentów miał rozmaitych. Jedni wypłacali się rzetelnie i od tych brał znacznie mniejszy procent; — drudzy dziesięć, nawet dwadzieścia razy z kolei witali go słowami: „Dziś nie mam, przyjdź pan jutro!“ — i ci płacili odsetki bajeczne, a w dodatku musieli mu każdym razem dać coś „za fatygę“, Goldstock przyjmował wszystko, nawet dziesięć centów, bo z tych podarunków robiły się rocznie setki guldenów, a chociaż przed otrzymaniem za „fatygę“ solennie upewniał, że nie zgłosi się tak prędko do swego dłużnika, po schowaniu pieniędzy zawsze pytał:

— A kiedy mam przyjść, jutro?

Pożyczał wszystkim: magnatom i najbiedniejszym kupcom, jenerałom i chudym literatom, prezydentom rozmaitych urzędów i mizernym woźnym. Ilekroć nadarzyła mu się sposobność zrobienia dobrego interesu, zawsze go zrobił, bez względu na gotówkę, jaką w danej chwili rozporządzał. Gdy nie miał pieniędzy, co dość często się zdarzało, bo gotówka była w ciągłym obrocie, zastawiał w banku wszystkie swoje akcje, które chował na gorące czasy i klejnoty żony; dopiero gdy to nie wystarczało, udawał się do swoich współwyznawców i albo od nich pożyczał, albo brał ich do spółki. Raz nawet się zdarzyło, że do pewnego interesu, który wymagał kilkudziesięciu tysięcy, zawiązał spółkę aż z trzydziestu uczestników. Spółkę zawiązywał także wtedy, gdy interes rokował wielkie nadzieje, ale nie był całkiem pewnym. — Jak nie odbierzemy — mówił w takich razach — to przynajmniej każdy z nas niewiele straci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza konkursy, celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach budowy maszyn, chemji ogólnej i budownictwa wodnego w Szkole politechnicznej we Lwowie. Te posady, z któremi połączone są wynagrodzenia roczne w kwocie 600 złr. w. a. nadane będą przez Grono profesorów od 1 października 1895 r. Pierwszeństwo w uzyskaniu tych posad będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o te posady, wystosowane do Grona profesorów Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektora Szkoły we Lwowie, najdalej do 30 września b. r.

FEJLETON.

JAN WILK

191 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Pozwolisz mi, Jasiu kochany, oddalić się na chwilę, nieprawdaż? — z temi słowy zwrócił się hr. de Violaine do Jana, którego ojciec zostawił mu, odjeżdżając. — Jak tylko się dowiem, czego chce ten człowiek od mojej córki, wyprawię go i powrócę.

Jan dźwignął się w górę, a skłoniwszy się za całą odpowiedź, upadł napowrót na fotel, złamany i zrozpaczony.

Pan de Violaine zszedł na dół i spotkał się w przedsionku oko w oko z dawnym żebrakiem, La Bique.

— Ejże! znów ty, ojcze Monot? — spytał zdziwiony.

— Tak, jaśnie panie..... jak się zdaje, trochę za wcześnie, skoro hrabianeczka jeszcze nie wstała.

— Moja córka czuwała przez całą noc, a teraz śpi, nierozebrana nawet.

— Jaśnie pan raczy darować, że śmiem zapytać, czy nie chora przypadkiem pani baronowa?

— Nie. Moja córka nie kładła się z innego powodu. Czekała na swoją przyjaciółkę.

— Aha! na pannę Henrysię.

— Na nią rzeczywiście. Ale skądże ty wiesz o tem, ojcze Monot?

Starzec wydawał się mocno zakłopotanym.

— Ech!... — bąknął od niechcenia — niby wiem... a niby nie wiem...

— Radbyś więc mówić z moją córką?

— Tak, jaśnie panie.

— Spodziewam się jednak, że nie wymagasz, żeby ją budzono, wypoczywającą po trudach nocy bezsennej?

— Chroń Panie Boże!... Zaczekam.

— Masz jej zatem powiedzieć coś ważnego?

— Bardzo ważnego. Wczoraj bowiem przyobiecałem coś pannie Zuzi.

— Jakaż to była obietnica?

— Że przyjdę dziś opowiedzieć, jak mnie przyjmą w pałacu pana barona de Simaise, zanim odjadę do Blaincourt.

— I byłeś w pałacu? — wykrzyknął hrabia.

— Poszedłem tam, chcąc się widzieć z panną Henrysią.

— Przyjęto cię?

Potrząsł głową przecząco.

— Odźwierny, jakiś wielkolud pod sufit..... (musiał być dawniej z pewnością tamburmajorem...) patrzący zyzem w dodatku, pies prawdziwy! zamknął mi drzwi przed nosem.

— I z tem trudziłeś się aż tu, ojcze Monot?

— No..... z tem..... i jeszcze z czemś więcej.....

— Powiedże mi i to „więcej".

— Kiedy bo... — bąknął starzec mocno pomięszany.

— Cóż dalej?

— Tamtego nie mogę powiedzieć...

— Dlaczego?

— Bo to tajemnica.

— Tajemnica?

— A niby tak... proszę łaski pana.

— Dziwna rzecz, ojcze Monot, że nie chcesz mi powierzyć czegoś, o czem chcesz mówić z moją córką.

— Zapewne, że to się tak wydaje. Ale bo tu nietylko idzie o tajemnicę..... chciałbym również zasięgnąć rady od panny hrabianki.

— Sądzisz więc, że jabym ci tej rady nie mógł udzielić?

Nie wiedząc na razie, co odpowiedzieć, La Bique zamilkł.

— Nie mogę pozwolić, ojcze Monot — hrabia przemówił tonem surowym — żeby między tobą a moją córką były jakieś tajemnice, konszachty... Naprawdę, twoje pomięszanie, twoje wykręty i zawzięte milczenie, dają mi wiele do myślenia. Pytam cię raz jeszcze, w jakim celu tu przybyłeś? O co idzie właściwie? Mam prawo żądać od ciebie, żebyś mi wszystko szczerze opowiedział. Chcę tego! Zrozumiałeś, ojcze Monot?

Starzec spuścił oczy na chwilę, kręcąc w drżących rękach kapelusz. Wyprostował się nakoniec i rzekł wymijająco:

— Pomimo całej czci dla jaśnie pana, nie mogę usłuchać jego rozkazu... Nie mogę, Bóg mi świadkiem!... Szepce mi do ucha, niby jakiś głos tajemny, że powinienem uwiadomić o tem tylko jedną, jedyną pannę hrabiankę.

Pan de Violaine zmarszczył brwi groźnie, wzruszając niecierpliwie ramionami.

— Głupi upór! — mruknął. Dodał zaś głośniej: — Ja więc nie mogę dowiedzieć się o tem?

— Och! ja przecież o tem nie mówię, jaśnie panie. Dowiesz się o wszystkiem od hrabianeczki.

— Ty zaś tymczasem będziesz dalej milczał, jak prawdziwy kozieł uparty, co?

— Tak, jaśnie panie.

— Zasługiwałbyś, ojcze Monot, żebym i ja kazał cię wyprowadzić za bramę i zamknąć ci ją przed nosem.

— Jaśnie pan tego nie zrobi — starzec spojrzał na niego błagalnie — tylko pozwoli mi łaskawie zaczekać, póki nie zbudzi się panna Zuzia.

W tej chwili wbiegła pokojowa z oznajmieniem, że hrabianka obudziła się i prosi do siebie ojca Monot.

— Jaśnie pan raczy przecie pozwolić? — bąknął starzec nieśmiało, pomięszany i zakłopotany.

— No! idź, idź do niej, stary uparciuchu! — hrabia uśmiechnął się mimowolnie.

Poszedł za pokojową do tego samego saloniku, gdzie rozmawiał wczoraj z Zuzanną. Zastał tam hrabiankę we drzwiach, czatującą na niego z najwyższą niecierpliwością.

— I cóż? — żywo zawołała. — Z czem przychodzisz, ojcze Monot?

— Widziałem pannę Henrysię...

— Widziałeś? — Zuzia wypatrzyła się na niego zdumiona.

— No! nie w pałacu barona... Tam bowiem gałgan odźwierny zamknął mi drzwi przed nosem.

— A więc gdzie? gdzieś ją widział?

— Na Polach Elizejskich.

— Co ty pleciesz, ojcze Monot?

— Nie plotę, tylko mówię szczerą prawdę, panienko. Tam porobiły się straszne rzeczy..... Zastrzelili się na śmierć pan baron i jego syn.

— Och! — jęknęła Zuzanna.

— Panna Henrysia z przestrachu uciekła z pałacu...

— Boże! wielki Boże!

— Biegła ku rzece.

Zuzanna krzyknęła przeraźliwie z rękami załamanemi.

— Utopiła się, utopiła!

— Nie, droga panienko, nic się jej nie stało. Jam do tego nie dopuścił.

— Ach! lżej oddycham..... Gdzież jest obecnie?

— U mnie...

— U ciebie, ojcze Monot?

— A właściwie w pokoju wynajętym przezemnie, w hotelu Wogezów.

— Daleko stąd do tego hotelu?

— Och! bardzo nawet... Na bulwarze Magenta, tuż przy dworcu kolei wschodniej.

Zuzia zaczęła na gwałt dzwonić.

— A to po co, panienko?

— Po co? Także pytanie! Muszę natychmiast jechać do Henrysi!

— Niechże wprzód opowiem...

— Opowiesz mi, ojcze Monot, podczas gdy będą zaprzęgali konie do powozu.

Wbiegła pędem pokojowa, tuż za nią pojawił się i hr. de Violaine.

— Ach! tatku drogi! — zawołała Zuzia — nie wiesz jeszcze o tem z pewnością, o czem opowiada mi właśnie poczciwy Monot. Chodź, posłuchaj! — I dodała, zwracając się do pokojowej: — Żeby powóz dla mnie był gotów za kwadrans!

Pokojowa wyszła z rozkazem.

— O czemżeś się dowiedziała, Zuziu?

— Pozabijali się baron de Simaise i Raul!

— Baron zastrzelił się rzeczywiście. I syn chciał uczynić to samo: umiano jednak temu przeszkodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 15 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny, jutro św. Rocha wyznawcy, pojutrze św. Anastazego biskupa i Mirona męczennika.

Dziś również nabożeństwa ku czci Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny w kościołach OO. Augustjanów (św. Katarzyny), u Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, u OO. Paulinów na Skałce, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów, OO. Reformatów, OO. Jezuitów, i u św. Łazarza na Wesołej.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 4 minut 30, zachód przypada o godzinie 6 minut 56; długość dnia godzin 14 minut 26.

Temperatura rano + 16 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Z powodu przypadającego w dniu dzisiejszym uroczystego święta Wniebowzięcia N. P. Marji, następny numer *Głosu Narodu* otrzymają nasi czytelnicy dopiero w sobotę rano.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył na nasze ręce handel p. Józefa Neuwertha w Krakowie 2 złr.

Z Sanoka otrzymaliśmy od p. Stan. Królickiego 3 złr., które złożyli na jego ręce pp. Jan Myszkowski i Kazimierz Komar w połowie na gimnazjum cieszyńskie. a w połowie na Wawel.

Partja Amerykanów w liczbie 24 przybyła do Krakowa celem zwidzenia osobliwości naszego grodu.

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Żydówki" odwołano z powodów — jak afisz ogłosił — od dyrekcji niezależnych. Dziś „Faust" z p. Camilową. W sobotę premjera „Afrykanki" Mayerbeera. Część dochodu przeznaczyła impreza Opery na gimnazjum polskie w Cieszynie. Będzie to przedstawienie galowe, jako w przeddzień urodzin cesarskich i z tego powodu rozpocznie się Hymnem cesarskim, odśpiewanym przez cały personal operowy.

W teatrze letnim daną dziś będzie operetta Ofenbacha „Piękna Helena" na występ p. Radwan. Jutro zaś i pojutrze powtarzają wyborną farsę „Bal maskowy" z p. Felmanem w zabawnej roli Poularda.

Mądre rozporządzenie. Czarną wieś pod Krakowem przecina przez środek gościniec nader licznie uczęszczany, tędy bowiem od świtu do wieczora przechodzi mnóstwo ludzi, nietylko w tej gminie mieszkających, lecz z Nowej wsi Narodowej, Łobzowa, Kawiorów, Gramatyki i t. d., udających się codzień do miasta i z powrotem. Droga ta dość nędzna, w ostatnim czasie bardzo zniszczona, potrzebowała koniecznie szutru. Przy gościńcu szuter leżał w kupkach już od dawna; przeleżały przez całą wiosnę te kupki kamieni, na to tylko wszakże, żeby każdy, kto wieczorem tamtędy do domu powracał, mógł się o nie potknąć wśród egipskich ciemności, zalegających przez calutki miesiąc Czarną wieś, która wprawdzie nie jest pozbawioną lamp na słupach latarnianych, ale nikt ich nie oświetla. Otóż w wielkiej głowie tamtejszego wójta powstała myśl genjalna, usunięcia wspomnianych kup kamieni; polecił mianowicie przez całą szerokość gościńca szuter rozsypać teraz dopiero, w sierpniu wśród posuchy, na to tylko, żeby dzieci i kobiety chodząc boso, kaleczyły sobie stopy, a mężczyźni darli obuwie. Czyliż nie mądre to rozporządzenie? Po co ludzie gdzieindziej szutrem wysypują drogi jedynie z wiosną, lub w jesieni, żeby podczas deszczu w ten sposób gościńce naprawiać? Zdaniem wójta czarnowiejskiego, lepiej to robić w lecie, podczas upałów.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował starostami powiatowymi sekretarzy Namiestnictwa Seweryna Wasilewskiego, Juljana Kokurewicza, Pawła księcia Sapiehę i Stanisława Kwiatkowskiego, oraz wicesekretarza ministeralne-

go w ministerstwie spraw wewnętrznych Antoniego Przytyk Pogłodowskiego; minister spraw wewnętrznych zamianował dalej sekretarzami Namiestnictwa w Galicji komisarzy powiatowych: Bolesława Studzińskiego, Bogumiła Szeligowskiego i Władysława Fedorowicza.

Cesarz darował resztę kary więziennej 31 skazańcom. Z miejskich zakładów karnych uwolnionych będzie we Lwowie 4, w Stanisławowie 2, w Stein 3, w Suben 1, w Capodistrja 2, w Mürau 2, w Gracu 2, w Marburgu 4, w Pradze 1, w Kartuzji 1, w Pilznie 1 Wiśniczu 1 skazaniec; z kobiecych zakładów karnych we Lwowie uwolniona zostanie 1, w Wiener Neudorf 3, w Wołoskiem Międzyrzeczu 2, w Vigaun 1 osoba.

Przed wyborami. Ogłoszono jak wiadomo w *Gazecie lwowskiej urzędowej* listę osób, uprawnionych do głosowania w kurji większych posiadłości, oraz osób, uprawnionych na podstawie §. 14 ordynacji sejmowej do wzięcia udziału w wyborach z gmin wiejskich. Otóż Namiestnictwo zawiadamia, iż reklamacje przeciw tym listom, można wnosić do Namiestnictwa do dni czternastu, począwszy od 12 sierpnia. Reklamacji, wniesionych po upływie tego terminu, nie uwzględni się. Ci właściciele tabularni, którzy głosować będą przez zastępców, powinni przedłożyć dotyczącemu starostwu pełnomocnictwo, wystawione przez nich dla tego, kogo do wyboru upoważnili, poczem dopiero otrzymają kartę legitymacyjną. Osoby, uprawnione do wyboru, a niemieszkające w kraju, powinny zgłosić się do właściwych starostw o karty legitymacyjne, zaś uprawnione do głosu i mieszkające w kraju, otrzymają je wprost z urzędu.

Komitet Centralny wyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego prosi nas o sprostowanie zaszłych pomyłek w ogłoszonej u nas liście mężów zaufania, a mianowicie: Powiat Myślenice: pominięto: ks. Karola Harsche, kanonika i proboszcza w Makowie, Emila Schünke, członka Rady pow. i właściciela tartaku w Myślenicach i przez pomyłkę wydrukowano Szymon Klomosz, zamiast Szymon Klimasz. Powiat Kolbuszowa: pominięto ks. kanonika Macha, proboszcza w Majdanie. Powiat Tarnobrzeg: wydrukowano przez pomyłkę: Michał Motyka, zamiast Michał Matyka; Jan Szrama zamiast Jan Szarama.

Stacja noclegowa. Spotykając codziennie wczesnym rankiem w przejściu nasypem kolejowym ku miastu, łachmaniarzy dźwigających się z murawy i zabierających się do uporządkowania toalety, po nocy spędzonej na świeżem powietrzu, mimowoli zradza się pytanie, do jakiej kategorji udzi należy ten zastęp brodatych, ogorzałych, okrytych resztkami odzieży, nocnych włóczęgów? Czy w mieście tak dobroczynnem, nie znalazłaby się jaka poczciwa dusza i nie zajęła się umieszczeniem tych nędzarzy w przytulisku, lub nie użyła ich do pracy? Bo jakkolwiek świecą oni prawie nagiem ciałem, ale są to indywidua zdrowe, pełne siły fizycznej. Między tą gromadą znajdują się niewątpliwie tacy, którzy jedynie dla braku odzieży, miejsca znaleść nie mogą lub poszukać go wstydzą się. Wieleż to razy nie podobna znaleść na razie kogoś, coby zaniósł pakunki na dworzec kolei i o kilkanaście kroków od domu musimy płacić dorożkę, jeżeli nawinie się pod rękę tak wcześnie o godzinie 5 rano. Kontrola policji w tym względzie jest konieczną, ale nie zapominajmy o tem, że zamknięciem takiego biedaka pod telegrafem, nie przyczyniamy się do usunięcia proletarjatu, zwłaszcza, gdy nie mamy domów przymusowej pracy; lecz przeciwnie, stopniowo zmniejszymy go, gdy postaramy się o jakie takie ubranie dla siedzącego pod kluczem, i zalecimy przymusowego włóczęgę komuś potrzebującemu robotnika. Czas wielki, abyśmy nareszcie pozbyli się apatji i nie patrzyli na ofiary losu, nałogu czy namiętności, jako na parjów, gdyż one jak wszystkie żyjące istoty, jak ludzie, mają prawo do naszego miłosierdzia, rady i pomocy. Taki biedak, ścigany jak dziki zwierz, z miejsca na miejsce, pozbawiony możności wstępu do domu, bo go opinja publiczna naznaczyła piętnem „wyrzutka“, widzi jedyny środek kryć się jak puszczyk we dnie, gdzieś w kotlinie leśnej, w jakichś krzakach za wałem miejskim, w zburzonej ruderze i w nocy dopiero obmyślać środki zdobycia sobie pożywienia. Czy zatem można dziwić się, gdy głód, opuszczenie, nędza, nauczy go jak drapieżne zwierza, rzucać się na ludzi, wydzierać im majątek i życie?

Jedno z dwojga wybierając, stawiamy pijaka wyżej niż żebraka, przeciwni jednakże jesteśmy jałmużnie. Tylko podaniem ręki do pracy lub zmuszeniem do tejże, spełniamy czyn miłosierdzia!

Na wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach, ukazały się następujące nowe dzieła Sztuki: „Noc Świ-Jańska“, obraz W. Tetmajera; „Studjum panienki“ W. Koniuszki; „Chłopka z okolicy Lwowa“ i „Głowa murzyna“ dwa popiersia w gipsie, prace Dąbrowskiego; „Z Lasochorsa“ obraz Wł. Dietricha; dalej „Ś-ty Stanisław“ biskup, „Ś-ta Kinga“ i „Błog. Wincenty Kadłubek“, trzy obrazy Jana Matejki; „Św. Barbara“ płaskorzeźba Wład. Eljasza; „Wiosna“ i „Lotus“ dwa popiersia w gipsie, A. Rożniatowskiej. Wreszcie „Część projektu dekoracyjnego malarstwa do kościoła Najśw. Panny Marji“, J. Mehoffera.

Ułatwienie w służbie wojskowej. Ministerstwo wojny wydało polecenie, mocą którego żołnierze w czynnej służbie będący, mogą być stale urlopowani przed upływem obowiązkowego trzechlecia. Zawisło to od stopnia wprawy nabytej w służbie wojskowej, i przywiązane jest do warunku wnoszenia podań odpowiednich, które komenda okręgu rekrutacyjnego ma przychylnie zaopinjować. Prawo do wcześniejszego urlopowania mają młodzieńcy, którzy z dobrym skutkiem ukończyli szkołę rolniczą i albo na rodzicielskim, albo na własnym gruncie gospodarować mają, lub wogóle przed wzięciem do wojska pracowali jako robotnicy rolni, albo przemysłowi. Podania ma zaopatrzyć opinją swoją także władza polityczna.

Piekło na ziemi. W Krakowie, w tym poważnym, pobożnym poczciwym i safandulnym grodzie, istnieje na pewnej ulicy trzypiętrowa kamienica, wyklęta przez lokatorów, a przecież zamieszkana od góry do dołu. W kamienicy tej, w której od świtu do nocy trzepią, klepią, bębnią, grają, gwiżdżą, śpiewają, piszczą, jest jeszcze jedna osobliwość: zapach niepachnący, który niespodziewanie wchodzącego za jakim interesem przybysza zmusza do natychmiastowego cofnięcia się lub owinięcia nosa chustką. Nie jest to żadna farsa ani uprzedzenie, bo posłuchajcie: Kiedy ustępuje noc przed dziennym blaskiem, kiedy pierwsze promyki słońca, błysnąwszy nad kominami, zajrzą do okienek strychu i wreszcie jaskrawem światłem odbiją się na ścianach oficyny, pojawia się na ganku, okrążającym trzecie piętro, naprzód jeden piesek, potem drugi i poczynają dla ujawnienia swej obecności przeraźliwie szczekać, wysuwając łebki przez balaski ganku. Pieski zapędzono do mieszkania, gdy tymczasem na parterze mieszkający szewc i futernik rozchylają okna i otwierają drzwi; szewc klepie skórę z całej siły przez dzień cały, futernik trzepie w ośm prętów futra, wielką trzepaczką wykurzają służące dywany, zmieniając się kolejno. Ukończyło się trzepanie, ale natychmiast na drugiem piętrze turkoczą, trzeszczą, huczą, dwie maszyny krawieckie; ustaje huk maszyn, brzmią śpiewki panien z magazynu bielizny, gwiżdżą fałszujące krakowiaki, żydowscy subjekci ze składu papieru, a nakoniec odzywa się pompa od studni, wydając przeraźliwy pisk, jakby zgrzyt noża, posuwanego po szkle.

Chwila spokoju. Jeszcze nie zbudziły się pierwsze piętra od frontu i od tyłu. W niespełna godzinę po opisanym wyżej koncercie, otwierają się okna i oto jakby na komendę zahuczały dwa fortepiany! Nie milkną one wcale; gdy mama, wdocznie w wesołem usposobieniu, koncertowo na niestrojnym instrumencie wybębniła mazura Wrońskiego, a sąsiadka jej z oficyny, także osoba poważna, wytłukła na klawiszach niby sonatę Bethovena — siadają do fortepianu dzieciaczki koleją wieku i płci, łomocząc do nieskończoności gamy chromatyczne. W głowie się mięsza, szumi w uszach, a na to wbiega handełes z okrzykiem: „Handel! handel!“ Kościarka drze się: „Kości! kości!“ Włazi i druciarz ze swojem: „Garnki drutować! Rądle pobielać!“

Tak we dnie; — w nocy do 12 wyje pies zamknięty w mieszkaniu zapóźnionego lokatora.

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska: Zamianowani honorowymi asesorami Konsystorza biskupiego z powodu jubileuszu kapłańskiego 60-letniego ks. Franciszek Czaszyński, prob. w Sanoku, a 50-letniego ks. Antoni M. Podgórski, emeryt. proboszcz w Woli zarczyckiej. — Aplikowani jako wikarjusze nowowyświęceni: ks. Karaś Wojciech do Szebni, ks. Kochowski Władysław do Dobrzechowa, ks. Kołeczek Ignacy do Święcan, ks. Krysakowski Ignacy do Rymanowa, ks. Litwin Walenty do Rudek, ks. Mach Józef do Rokietnicy, ks. Męski Zygmunt do Głogowa, ks. Murdza Marcin do Lubeni, ks. Niepokoy Stanisław do Błażowy, ks. Patla Michał do Komarna, ks. Rogulski Józef do Milczyc, ks. Smoleń Teofil do Rudnika, ks. Szafrański Wojciech do Tuligłów, ks. Urbanek Józef do Swilczy. — Przeniesieni księża wikarjusze: Dutschka E. z Szebni do Liska, Knap St. z Liska do Jawornika pol., Kotyrba Stanisław z Jawornika polskiego do Krosna, Stachyrak Józef z Dobrzechowa do Przeworska, Tryczyński Wł. z Przeworska do Przemyśla jako wikarjusz katedralny, Wesoliński A. ze Święcan do Łączek, ks. Gondełowski L. z Rymanowa do Turki, ks. Pawłowski Aleksander z Rokietnicy do Markowy, ks. Grodecki Józef z Markowy do Harty, Szkodziński A. z Harty do Moszczenicy, Marek J. z Lubeni do Pysznicy, Ziemba Franciszek z Pysznicy do Mrówli, Heynar J. z Mrówli do Rzeszowa, Stankiewicz Stanisław z Rzeszowa do Żołyni, ks. Sidor Michał z Żołyni do Jarosławia, Orłowski A. z Jarosławia do Wesoły, ks. Stankiewicz Tomasz z Błażowy do Bielni, ks. Bauer Roman z Komarna do Jaćmierza, Błażewski W. z Milczyc do Bukowska, Kielar Jędrzej ze Swilczy do Górna, Kraus G. z Gorlic do Ołpin, Szurek Tomasz z Ołpin do Gorlic, Nowakiewicz M. z Sanoka do Łąki, Żegleń J. z Łąki do Dukli, Makowiec Wł. z Dukli do Sanoka, Mach Franciszek z Sanoka do Brzostka, Gorczyca A. z Brzostka do Sanoka. — Uwolniony *a cura animarum* i przeznaczony na studja wyższe w Wiedniu ks. Momidłowski Stefan, wikarjusz w Głogowie.

Władze skarbowe. W ostatnich dniach znowu ogłoszono nowe nominacje przy kraj. władzach skarbowych; są to mianowicie nominacje: 3 radców, 9 starszych inspektorów, 1 sekretarza, 8 inspektorów, 17 koncepistów — razem 38 nowych mianowań w zakresie służby przy podatkach stałych I. instancji. Tak znaczny ten awans jest rezultatem wielkiego pomnożenia posad zarówno w służbie przy podatkach stałych I. inst., jak wogóle przy kraj. władzach skarbowych. Oto, jak wynika z porównania systemizowanego etatu osobowego; dawniej w zakresie służby przy podat. stałych I. inst. było: starszych radców (w VI. klasie rangi) —, obecnie 1; radców (w VII klasie rangi) 1, obecnie 12; starszych inspektorów (w VIII. klasie rangi) 22, obecnie 33; inspektorów (w IX kl. rangi) 50, obecnie 39; koncepistów (w X kl. r.) 20, obecnie 44; praktykantów adjutowanych —, obecnie 45 (w połowie po 500, a w połowie po 600 zł.), ogółem dawniej posad 93, a obecnie 174 t. j. o 81 więcej. Podobnie dzięki zapobiegliwości obecnego szefa kraj. dyrekcji skarbu przedstawiają się stosunki takie przy służbie w podatkach niestałych czyli przy kierujących władzach skarbowych. Od r. 1891 utworzono przy wszystkich dyrekcjach okręgowych osobne oddziały należytościowe, a z tego tytułu nastąpiło znaczne pomnożenie personalu. W następnych latach 1893-4 utworzono pięć nowych dyrekcyj okręgowych; w Żółkwi, Czortkowie, Brzeżanach, Jarosławiu i Wadowicach, a z tego tytułu nastąpiły znowu bardzo znaczne pomnożenia personalu dla kierujących władz skarbowych. To też w ciągu tych kilku lat wstąpiło do służby przy kraj, dyrekcji skarbu 170 praktykantów, a z nich bardzo znaczna część jest dziś już koncepistami. Wielu też poprzechodziło do władz skarbowych z namiestnictwa, sądu, z adwokatury i notarjatu, a w obec znacznie podwyższonego etatu osobowego, systemizowanego obecnie w tej gałęzi służby państwowej także i w przyszłości otwierają się dla prawników wielkie widoki.

Z Chrzanowa. Donoszą nam: W nocy z dnia 12 b. m. na 13 około 12 w nocy, szalała nad naszem miastem burza, połączona z gradem, deszczem i grzmotami. Pioruny uderzyły w kilku miejscach, jeden zaś grom wpadł do pewnego mieszkania kominem i zniszczywszy lustra i szkła w obrazach, poparzył troje ludzi.

Jadowite grzyby. Spożycie jadowitych grzybów, było w tych dniach powodem śmierci kilkorga ludzi w dwóch wypadkach. W Rasztowicach, w pow. skałackim, zmarła włościanka Józefa Sojecka; w Toustem zaś, w tymże powiecie, wymarła cała rodzina Strygów, czworo osób licząca.

Z Drohowyża piszą: Zakład hr. Skarbka, liczący obecnie blisko tysiąc ludności z przychodnimi, posiada tylko małą kapliczkę, nieodpowiadającą warunkom hygienicznym i mogącą zaledwie pomieścić szczupłą ilość wiernych. Owe niedogodności dotkliwie czuć się dają. Z tego powodu niektóre jednostki podniosły projekt, zalecony i przewidziany już dawniej przez ś. p. fundatora hr.

Skarbka, wybudowania odpowiedniej świątyni. Zacnej tej myśli, na nowo szczęśliwie podjętej, ogół przyklasnął i bezzwłocznie zawiązał się komitet, mający na celu wprowadzenie w czyn tego szlachetnego usiłowania za pośrednictwem dobrowolnych ofiar. Pochlebiamy sobie, iż tak fundacja, jak i ludzie dobrej woli, którzy zawsze przykładają swą zacną rękę gdzie idzie o dobro publiczne, raczą łaskawie i teraz udzielić swej pomocy w przedsięwzięciu, podjętem w Imię Boże.

Zapowiedź strejku. — Robotnicy budowlani w Stanisławowie zapowiedzieli strejk, jeżeli pracodawcy nie uwzględnią ich żądań, mianowicie zniżenia czasu pracy do 10 godzin, podwyższenia płacy i kilku drobniejszych postulatów.

Rezygnacja dra Blocha. *Gazeta Kołomyjska* donosi: Dnia 9 b. m. otrzymał jeden z tutejszych adwokatów list od posła kołomyjskiego do Rady państwa, dra Blocha, w którym tenże donosi, że bezwarunkowo rezygnuje z godności poselskiej jeszcze w ciągu tego miesiąca. Prawdopodobnym powodem jest obawa, że wybór jego zostanie unieważniony.

Straszny pożar nawiedził miasteczko Lachowicze, w powiecie słuckim. Nie licząc budynków gospodarskich, w ciągu sześciu godzin spaliło się 270 domów. Przeszło 3000 mieszkańców pozostało bez dachu.

Zmiana własności. Dobra Probabin, w powiecie horodeńskim nabył od dotychczasowego właściciela, Szulima Neubergera, Witold hr. Wolański.

Robotnicy galicyjscy w Król. Polskiem. Czytamy w warszawskiej *Gazecie Polskiej*: Dotychczas podziwialiśmy przedsiębiorczość i pracowitość galicyjskich włościan, którzy pod nazwą bandosów, przybywają do nas co roku. Z chwilą, gdy trawy dojrzewają, zjawiają się oni koleją w partjach po kilka tysięcy i rozsypują się po całym kraju, pracując na folwarkach przy sprzętach. Robotnik galicyjski odznacza się niezwykłą pracowitością i sumiennością w wykonaniu powierzonej mu roboty, ztąd też bandosi wszędzie są pożądani, a zapłata ich przewyższa ceny miejscowej robocizny, gdyż w czasie żniwa bandos gotów jest nawet nocą pracować, byle szybciej sprzęt ukończył, co dla gospodarza jest istotnem dobrodziejstwem. O pracowitości więc robotnika galicyjskiego wątpić nie ma potrzeby, co się zaś tyczy przedsiębiorczości, to okazuje się, że jak wszyscy włościanie na świecie, są oni straszliwie wyzyskiwani. Dzieje się to skutkiem tego, że na czele bandosów stoją tak zwani przez nich „majstrowie“, „majster“ zaś taki, to tylko jedna z odmian wampirów ludu wiejskiego. Objeżdża on folwarki i godzi się ogółem za dokonanie sprzętu lub części jego, poczem sprowadza z powiatu wadowickiego odpowiednią liczbę robotników-bandosów. Nie dziwić się gospodarzom, że wolą oni traktować z majstrami, niżeli z całą masą przyjezdnego robotnika i troszczyć się o ich obrachunki, żywienie i spełnianą robociznę, tembardziej, że „majster“ utrzymuje żelazną ręką karność pośród robotników, w razie choroby którego, lub nieudolności, zastąpi go wnet nowym, wreszcie godząc się o zapłatę na ogół, największe może poczynić ustępstwa. Co zaś do bandosów, to niestety, otrzymują oni za swą ciężką pracę od „majstra“ daleko mniej, niż zwykły najemnik miejscowy, przyczem „majster“ liczy im słono za dostarczone pożywienie. Oczywiście, gdy bandosi powracają w chwili obecnej do Galicji, wiozą oni zaledwie po kilka rubli, podczas gdy „majster“ kontraktujący około pięciuset robotników, na kilkunastu folwarkach, zyskuje pokaźną sumę. A jednak bandosi mogliby przecież sami, bez pośrednictwa „majstrów“, zgłaszać się do właścicieli folwarków, obrawszy jednego starszego do robienia obrachunków, jak to czynią w gub. południowo-zachodnich robotnicy Łotysze, a wówczas zysk ich byłby dość pokaźnym.

Wczesny początek. Gazety amerykańskie donoszą, iż w Bostonie ujęto niedawno niejaką miss Tilby Woods. Piękna miss ma na sumieniu 63 napady rozbójnicze, oraz trzy morderstwa w celach rabunku. Co jednak najosobliwszem, iż „miss“ liczy dopiero 23 lata. Coby to było z tego jeszcze... wyrosło?...

Papuga i... artystka. Jakiś statystyk teatralny, uczynił spostrzeżenie, iż artystki w ogóle są przyjaciółkami zwierząt i lubią się otaczać pieskami, kotkami, kanarkami, a jedyny wyjątek stanowią śpiewaczki, które nie lubią... ptaków śpiewających — natomiast ich ulubionym ptakiem jest — papuga. Oczywiście więc i głośna śpiewaczka niemiecka, Minna Hauk, posiadała od lat dziesięciu papugę, z którą się nigdy nie rozstawała. Artystka, odbywając na wiosnę swoje *tournée* artystyczne po Rivierze, pozostawiła ulubienicę na opiece pewnej zaprzyjaźnionej rodziny w Lucernie. Po ukończeniu występów, wróciwszy do Lucerny, chciała się Minna Hauk przywitać z papugą w zwykły sposób — pocałunkiem. Ale niewdzięcznica chwyciła ją silnie dzióbem za dolną wargę, tak, iż z trudem ją oderwano. Dzięki opiece lekarskiej, ciężka rana zagoiła się prawie bez śladu, ale artystka, zmuszona przepędzić 6 tygodni na kuracji w Lucernie, musiała zaniechać wyjazdu do Londynu, gdzie miała korzystne zaproszenie na występy.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało dra Jana Rafała Rutkowskiego praktykantem konceptowym dyrekcji poczt i telegrafów dla Galicji.

Repertoar operowy teatru miejskiego. We czwartek 15 bm. „Faust“, opera w 5 aktach Ch. Gounoda z pp. Camilową, Skalską, Schlaffenbergiem, Jerominem i Górskim (ceny zwyczajne). W sobotę 17 b. m. w przeddzień urodzin cesarskich przedstawienie galowe, „Afrykanka“ opera w 5 aktach G. Meyerbeera z pp. Hellerówną, Kasprowiczową, Warmuthem, Jerominem, Górskim i Zegarkowskim (część dochodu na gimnazjum polskie w Cieszynie). W niedzielę 18 b. m. „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdiego z pp. Kruszelnicką, Kasprowiczową, Schlaffenbergiem, Jerominem, Górskim i Zegarkowskim (ceny zwyczajne). We wtorek 20 b. m. „Afrykanka“ z pp. Hellerówną, Kasprowiczową, Schlaffenbergiem, Jerominem, Górskim i Zegarkowskim.

Nekrologja. Marja Drozdowska, wdowa po nadkonduktorze kolei Karola Ludwika, lat 60, zmarła w Krakowie 12 b. m.

Piotr Ciuchciński, Sybirak z roku 1863, lat 61, zmarł w Krakowie 12 b. m.

JUBILAT.

Humoreska z życia urzędniczego,

napisał **Teodor Smolarz.**

Prezydentem sądu obwodowego w jednem z miast wschodniej Galicji, był pan Atanazy Fiderkowski, który prócz żony, miał trzydziestopięcioletnią córkę Różę, żyjącą w stanie przymusowego dziewictwa. Panna Róża z kilku powodów nie wyszła za mąż. Raz dla tego, że do róży była tak podobną, jak piec kaflany do pietruszki, powtóre, że nie miała posagu, a po trzecie, że młodzież naszego wieku zarażoną jest mikrobem antymałżeńskim, o którego wytępieniu ani Koch, ani Pasteur dotychczas nie pomyśleli. Że pan Atanazy, lubo był prezydentem sądowym, nie mógł dać córce posagu, nie trudno będzie zrozumieć, jeżeli się zważy, że w piątym roku służby sądowej żeniąc się bez posagu i ufając w przyrzeczone przez wszystkie stronnictwa Rady państwa, a nawet dzikich posłów podwyższenie płac urzędniczych, zaciągnął pożyczkę u Włodzimierza, czyli u Wolfa Biberfinka i dopiero po upływie lat trzydziestu czterech, to jest w trzydziestym dziewiątym roku urzędowania był w możności pożyczkę w zupełności spłacić. Pan Atanazy był człowiekiem uczciwym, dobrym przełożonym i znakomitym prawnikiem, a że nie zrobił znacznej karjery i nie został ministrem, to przypisać należy jedynie niefortunnemu zbiegowi okoliczności, w czasie bowiem jego urzędowania ani o gimnazjum cylejskiem, ani o koalicji, ani o ministerstwie urzędniczem mowy nie było. Kończył on właśnie czterdziesty rok służby, podwładni zaś jego postanowili piękny ten jubileusz uczcić w sposób należyty.

Wkrótce zawiązał się komitet jubileuszowy, do którego prócz wielu innych urzędników należeli także radcy: Piperkiewicz i Ficzkowski. Ostatni był wielce cenionym z powodu swego humoru; wszystkim bowiem wstępującym praktykantom sądowym zwykł mówić:

— Pamiętaj pan, że na zaległości nikt jeszcze nie umarł, a niejeden już na śmierć w sądzie się zapracował.

Komitet miał do zwalczenia niemało trudności. W innych wielkich miastach zagranicznych, istnieją już podobno tak zwane przedsiębiorstwa: „Entreprises des pompes jubilaires“, które tanio urządzają jubileusze pierwszej, drugiej, lub trzeciej klasy, a nawet posiadają na składzie drogocenne podarunki, które jubilat po upływie jakiegoś czasu zwrócić jest obowiązany. Tam za kilkanaście reńskich można mieć urządzony wspaniały jubileusz z nabożeństwem, muzyką, mówkami i t. d. a przedsiębiorstwo dostarcza w razie potrzeby przyjaciół młodości, którzy niby to umyślnie przybywają z Ameryki lub z Australji na jubileusz i rzucają się w stosownej chwili na szyję jubilatowi. Przedsiębiorcy starają się również o gratulacyjne telegramy z najodleglejszych części świata i za skromnem wynagrodzeniem jubilat może otrzymać telegram z Honolulu, Kamerunu lub z Fernando Po.

Galicja jest jeszcze pod tym względem zacofana, więc też komitety jubileuszowe muszą urządzać same za drogie pieniądze, nie zawsze dość uroczyście wypadające festyny jubileuszowe.

Członkowie komitetu jubileuszowego pragnęli urządzić coś nadzwyczajnego, a nie, jak to w Galicji stało się zwyczajem, wręczyć jubilatowi przy wygłoszeniu mów do okoliczności zastosowanych, lampę, lub ozdobne album za które to owacje jubilat w słowach rzewnych i ze łzami w oczach zwykł dziękować.

Wnioski radcy Ficzkowskiego, by urządzając festyn prezydentowi, urządzić jednocześnie jubileusz trzydziestopięcioletni dziewictwa panny Róży, tudzież by nakłonić sekretarza Piperka, do ożenienia się z panną Różą, coby jubilatowi większą przyjemność aniżeli album lub lampa sprawić mogło, przez komitet przyjęte nie zostały, a nawet z komitetu radcę Ficzkowskiego wykluczono, gdyż z niedostateczną powagą rzecz całą poruszył.

(Dok. nast)

HUMOR.

Murarz I: — Gdy fundamenty domu już skończone, co za tem idzie?

Murarz II: — Parter.

Murarz I: — Głupiś!.. Pierwszy dług hypoteczny!

W tłoku jegomość następuje damie na ogon. Dama odwraca się i ciska na jegomościa piorunujące spojrzenie. Ale, gdy dostrzegła kogo ma przed sobą, twarz jej rozjaśnia się w uśmiechu i dama rzecze:

— O, przepraszam pana, chciałam się rozgniewać; myślałam, że to mój mąż...

U zegarmistrza.

— A czy też ten zegar będzie chodził?

— Nie, trzeba go nieść.

— Śliczny chłopczyk ten pani synek, jak ma właściwie na imię?

— Ochrzczono go Wojciechem, ale nazywamy go Bożymirem, to brzmi więcej stylowo.

— Zdaje się, iż pani wspominała, że ojciec jej posiada trzy folwarki w Sądeckiem?

— A jakże, i dwa w Nowotargskiem.

— I pani może jeszcze powątpiewać o mej miłości?

— Powiedz mi, Maryniu, dlaczego nie wychodzisz za mąż?

— Papa twierdzi, żem na to jeszcze za głupia.

— Jeszcze czego! Głupota nie stanowi przeszkody do małżeństwa.

U doktóra.

— A cóż to za głupiec tak szczepił ospę córeczce pani?

— To pan doktor przed pięcioma laty.

Tableau!

Jeżeli chcecie dojść do poznania boskości, nie szukajcie jej wyłącznie w sprawach społecznych, ani w towarzystwie z wielkiemi duchami, ale szukajcie jej w obcowaniu z ludźmi dobrymi; genjusz nie objaśnia Boga, jedynie dobroć świadczy o jego istnieniu.

Gdyby ludzie zużywali na robienie bliźnim dobrze tylko czwartą część sił, które zużywają na czynienie źle samym sobie, nędza znikłaby ze świata bez śladu.

Dawajcie pieniądze, ale ich nie pożyczajcie. Dawanie rodzi tylko niewdzięczność, pożyczanie zaś wytwarza wrogów.

OSTATNIA POCZTA.

Sprawozdawca *Fremdenblattu* podaje wiadomość, ze źródła całkiem pewnego, jakie warunki metropolita Klemens z Rosji przywiózł ks. Ferdynandowi i jakich wskazówek ma temuż udzielić. Klemens wywiózł z podróży stanowcze przekonanie, że uznanie księcia przez Rosję jest istotnie możliwem. Warunki dadzą się ująć w wyrazach: Ks. Ferdynand musi i powinien stać się Bułgarem.

W tem zamyka się cały szereg wymagań: przedewszystkiem przywrócenie konstytucji Tirnowskiej, a więc przejście jeżeli nie księcia samego, to młodego księcia Borysa na prawosławie. Książę musi dalej trzymać się jak najściślej konstytucji, więc nie prowadzić samodzielnej polityki, ale tak w sprawach zewnętrznych jak wewnętrznych kierować się życzeniami ludu. Rozumie się pod tem wolny wybór reprezentantów ludu i rząd parlamentarny. W kołach rusofilskich mniemają, że tylko w ten sposób da się przywrócić i utrzymać spokój w kraju.

Trzecim warunkiem jest zezwolenie księcia, aby Sobranje uchwaliło prośbę o wysłanie ro-

syjskiego dyplomatycznego reprezentanta do Zofji i w ten sposób przywróciło przyjazne stosunki między urzędowemi kołami bułgarskiemi a Rosją. Metropolita Klemens sądzi z całą pewnością, że Rosja nie ma zamiaru mięszać się później w wewnętrzną politykę Bułgarji, względnie wysyłać rosyjskich oficerów lub wyższych urzędników ministerjalnych do Bułgarji, albo w jakikolwiek inny sposób ograniczać niezawisłość Bułgarji.

Tutejsze jednak koła rusofilów żądają, aby zagraniczna polityka Bułgarji opierała się o zagraniczną politykę rosyjską, obóz bowiem rosyjski wraz z Klemensem, wyznaje przekonania, że tylko takie przyłączenie się do polityki rosyjskiej, może urzeczywistnić wielką Bułgarję, tak, jak ją postanowił pokój w San Stefano. Ta fikcyjna wielka Bułgarja obejmuje: Macedonję, Adryanopol, Tulczę i serbskie okręgi: Pirot, Nisz i Alexinac.

Wypełniając powyższe warunki, okaże się książę w oczach Rosji „Bułgarem". Rusofilowie mniemają, że książę zgodzi się na ten program. Trwa jednak wątpliwość, czy metropolita Klemens posiada faktycznie mandat od Rosji, czy też tylko sądzi, że go posiada. Kwestja ponownego wyboru księcia ma być zupełnie zaniechana.

Ajencja bułgarska donosi: Metropolita Klemens, natychmiast po powrocie księcia, poprosił o audjencję dla siebie. Odbyła się naprzód jednogodzinna rozmowa pomiędzy księciem a Klemensem. Metropolita przedstawił następnie członków deputacji, której książę wypowiedział gorące słowa wdzięczności swojej i swojego ludu za pełen taktu lojalny sposób, w jaki deputacja wywiązała się ze swojej misji w Rosji. Metropolita odpowiedział, zaznaczając, że on i jego towarzysze, jako patrjotyczni Bułgarowie, „podjęli się misji, którą mieli do zawdzięczenia mądrej inicjatywie książęcia. Gdyby im się udało, aby ta misja przyniosła pożytek ludowi bułgarskiemu, to wynik ten zawdzięczałaby deputacja z jednej strony zaufaniu księcia, rządu i ludu, z drugiej zaś pełnej łaski życzliwości cesarza rosyjskiego i miłości rosyjskiego narodu".

Z Zofji telegrafują: Dzisiejszą ósmą rocznicę wstąpienia na tron ks. Ferdynanda, zapowiedziec ma o godz. 6 rano 21 strzałów armatnich. O godz. 7 jedzie książę ze świtą i gwardją do wojskowego obozu letniego, położonego około 3 kilometry od miasta. Po odśpiewaniu *Te Deum* nastąpi powitanie księcia przez św. Synod, ministrów, burmistrza i prezydenta Sobranja. W paradzie weźmie udział 10.000 wojska. — Następnie wydaje książę bankiet na cześć tirnowskiego pułku. W pałacu, z powodu odnowienia go, nie mogą się odbywać uroczystości.

W Konstantynopolu w ostatnich dniach odbywały się kilkakrotnie konferencje trzech ambasadorów w sprawie niezadawalających wyjaśnień Porty dodanych do ostatniej tureckiej noty.

Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Według nadeszłych tu wiadomości, siły zbrojne Kabaregi zostały zniszczone i walkę w Ungoro ukończono. Dawniejsze doniesienia zawiadamiały, że operacje pod kierunkiem majora Cuminghama powiodły się i że Kabarega został wyparty przez Nil do kraju Bakedi. Zdaje się, że Kabarega potem ponownie chwycił za broń i że atak został odparty.

Jak z telegramów wiadomo, baron Mohrenheim, poseł rosyjski w Paryżu, z okoliczności pięćdziesięciolecia służby, został obdarzony orderem św. Włodzimierza pierwszej klasy przy carskim reskrypcie, w którym między innemi powiedziano: „Teraźniejsza działalność pańska, zwrócona ku utrzymaniu przyjaznych stosunków cesarstwa rosyjskiego z rzecząpospolitą francuską, przyczynia się do pomyślnego rozwiązania drogiego mojemu sercu zadania utrwalenia powszechnego pokoju".

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 15 sierpnia (rano). Otrzymano tu na dworze cesarskim wiadomość, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este (domniemany następca tronu) jest ciężko chory. Jego katar płucny przybrał gorsze rozmiary, niż myślano z początku. Lekarze radzą mu wypocząć zupełnie i szanować się bardzo.

Praga 15 sierpnia (rano). Młodoczech Janda, którego cesarz nie zatwierdził dwukrotnie, jako prezydenta czeskiej sekcji krajowej Rady oświaty, otrzymał teraz dopiero przyzwolenie monarsze.

Budapeszt 15 sierpnia (rano). Matka króla serbskiego, ekskrólowa Natalja, wychodząc wczoraj z katedry w Belgradzie, została napadniętą przez żonę feldwebla, Jilicz, która uderzyła królowę dwukrotnie z całej siły pięścią. Natalja przytrzymała napastniczkę sama i oddała ją w ręce policjantów. Przyczyna nieznana. Wrażenie w stolicy ogromne.

Zofja 15 sierpnia (rano). Wczorajsza parada wojskowa z powodu rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, wypadła świetnie.

Cieszyn 14 lipca (po połud.) Poseł do Rady państwa dr Sobiesław Klucki złożył swój mandat dla słabego zdrowia.

Zofja 14 sierpnia (w południe). Wśród niespodzianek, jakie Bułgarji ma przynieść dzień dzisiejszy, wymieniają dymisję ministra-prezydenta Stoiłowa, po którym ster rządów ma objąć Petrow i ogłosić dyktaturę wojskową.

Zofja 14 sierpnia (w południe). Książę prawie cały dzień ubiegły spędził w towarzystwie Petrowa sam na sam i na miasto z nim tylko wyjeżdżał, wreszcie razem odbyli przechadzkę pieszą.

Zofja 14 sierpnia (po południu). Książę przyjął na długiej audjencji deputację petersburgską z metropolitą Klemensem na czele, z którym pozprzednio godzinę konferował poufnie.

Zofja 14 sierpnia (po połud.) Deputowany Traiko Kitantschiew, stronnik Karawełowa i prezydent centralnego komitetu macedońskiego, umarł tu ubiegłej nocy nagle. Śmierć ta niespodziewana budzi wielką sensację. Kitantschiewa bowiem znaleziono nieżywym w łóżku. Sędzia śledczy otrzymał dwa listy anonimowe z zapewnieniem, że zmarły zginął otruty. Z tego powodu nastąpi sądowa sekcja zwłok. Kitantschiew od godz. 1 w nocy uczestniczył w posiedzeniu swego komitetu. Zmarły był adwokatem w Tyrnowy.

Zofja 14 sierpnia (w południe). Książę ma podobno jeszcze dziś po południu odjechać do Warny.

Bruksela 14 lipca (po połud.) Wczoraj ukonstytuowała się międzyparlamentarna konferencja. Czternaście krajów reprezentuje 60 delegatów. Zgromadzeni wybrali prezydentem belgijskiego senatora Descampt. Najważniejszy wniosek postawił były deputowany belgijski, Honzeau de Lahaie, żeby utworzyć przejściowy międzynarodowy sąd rozjemczy.

Odesa 14 sierpnia. Horodyński pobił wszechrosyjski rekord stuwiorstowy, przebiegłszy tę przestrzeń w 3 godziny, 1 minutę i 42 sekund.

Petersburg 14 sierpnia. Ministerstwo oświaty wyjednało zezwolenie na zastąpienie w szkole realnej taszkenckiej, wykładu języka niemieckiego, wykładem języka angielskiego. Azjatyckie posiadłości Anglji stykają się prawie z krajem turkiestańskim i stosunki handlowe Anglików są bardzo w tej miejscowości rozwinięte.

Petersburg 14 sierpnia. Ministerstwo finansów ustanowiło w Konstantynopolu posadę ajenta handlowego, którego działalność ma obejmować państwa półwyspu Bałkańskiego, Turcję europejską i azjatycką oraz Egipt.

Petersburg 14 sierpnia. Ogłoszona została ustawa Towarzystwa eksploatacji pokładów siarki w gub. kieleckiej. Siedziba zarządu Towarzystwa w Petersburgu. Kapitał zakładowy ustanowiono na 500.000 rs.

Paryż 14 sierpnia. Prezydent Faure zwidził wczoraj miasta Fécamp i Dieppe. Przyjmowano go owacyjnie.

Antwerpja 14 sierpnia. W Brügge wjechał pociąg pospieszny na grupę bawiących się dzieci. Troje zginęło, kilkoro ciężko rannych.

Konstantynopol 14 sierpnia. Miasto Janakli w Macedonji spalili i splądrowali w czwartek powstańcy bułgarscy. Wielu mieszkańców wymordowano.

Londyn 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że jedenasta ofiara rzezi w Kuczeng, maleńki synek spalonego pastora anglikańskiego Stewarta, umarł. — Krzyżowiec angielski „Rainbow" i amerykański „Detroit" odpłynęły do Fuczau.

Londyn 14 sierpnia. Mowa tronowa odczytaną będzie w obu Izbach parlamentu we czwartek. Według *Timesa*, nie zapowie ona żadnych reform, ani nie będzie zawierała wskazówek co do polityki zewnętrznej.

Londyn 14 sierpnia. Japonja układa się z Chinami o zawarcie traktatu handlowego, który zapewniłby jej konsulom w Chinach, władzę sądowniczą nad własnymi poddanymi.

Wiedeń 15 sierpnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 399·25 Laenderbank 277·25, Staatsbahn 409 75, Lombardy 110·75

Gospodarstwo i handel.

Z kolei Północnej. Z dniem 1 września 1895 r aż do przeprowadzenia w drodze taryfowej, zaprowadzone zostają na linjach głównej sieci kolei Północnej cesarza Ferdynanda dla przewozu mleka i dla powracających próżnych naczyń na mleko, przy nadaniu jako przesyłka pospieszna, stopy taryfowe klasy II, z zaokrągleniem ciężaru do 5 kilogramów. Istniejąca taryfowa najmniejsza należytość 20 ct. od przesyłki, pozostaje nadal.

Nowe akcyjne towarzystwo naftowe. Przedwczoraj ukonstytuowało się w Maryampolu w obecności starosty gorlickiego Towarzystwo akcyjne pod firmą „Galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe" (dawniej Bergheim i Mac-Garvey) z kapitałem dziesięciu miljonów koron, a zebrani akcjonarjusze, którzy cały kapitał subskrybowali, wybrali prezesem Rady nadzorczej p. Augusta Korczak Gorayskiego, wiceprezesem p. Mac-Garveya, członkami rady nadzorczej pp.: Bergheima, Zygmunta Srossbergera, Ferdynanda br. Srossbergera, Zdzisława Marchwickiego i Roberta Biedermana.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. S. Magedt z Oświęcimia. Wł. Tustanowski ze Lwowa. Wł. Dombski z Dębicy. M. Sobański z Podola ros. J. Virien z Sassowa.

Hotel Saski. G. Bundzialek z Wiednia. St. Dąmbski z Król. Pols. Wł. Helcel z Król. Pols. M. Lesserowa z Warszawy. H. br. Christiani z Galicji. M. Niedzielski z Król. Pols. E. Eger z Wiednia. J. Szawelski z Siedlec. K. Turski z Litwy. J. Kareis z Wiednia. H. Hornicka z Rosji. A. de Brimont z Saint Omer.

Hotel Drezdeński. W. Leitkam z Wiednia. Liesel z Kijowa. St. Reodkiewicz z Warszawy. H. Blau z Wiednia. L. Glück z Monachjum. K. Szneider. z Wiednia.

Hotel Krakowski. A. Babińska z Częstochowy. Z. Ciechańska z Król. Pols. Wł. Graff z Żywca. Al. Soroczyński ze Lwowa. W. Polikowska z Grybowa. Al. Skrzyński ob. z Grabia. J. Kochanowski z Przebieczan. O. Zawadzki, pułkownik z Gracu. Włodz. Mochnacki ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 sierpnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta złota: papier opod.	100 90	Anglobank	169 75
srebrna	101 15	Union	350 75
4% złota	123 20	Bankverein	169 60
4% koronowa	101 15	Akcje Länderbank	277 25
Akcje bank. aust.-w.	1070	„ kol. Kar. Lud.	224 50
„ kredytowe	399 60	„ „ lwowsko-czerniow.	323 —
Londyn	121 45	„ „ południ.	110 87
Napoleony	9 63	Elbenthal	293 —
Dukaty	5 73	Nordbahn	3530
Marki	59 35	Staatsbahn	411 50
4% Renta węg. kor.	99 90	Alpin	95 80
4% „ „ złota	123 20	Akcje tytoniowe	235 —
Losy prem. węg	158 —	Ruble	130 —
Losy tureckie	76 —		

Berlin 14 sierpnia.

Banknoty austr.	168 40	4% Listy likw. pols.	69 70
Krótki Wiedeń	168 25	Renta włoska	89 60
Banknoty ros.	219 35	Akcj. austr. kred.	247 40
Listy zast. pols.	219 20	Ultimo Ruble	219 25

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.